

la nuit piekielnie trudną technicznie) radzić sobie bez trudu. Ma palce nadzwyczaj biegle, którymi umie wydobyć z fortepianu tony szlachetne, o bogatej, zmiennej barwie, artykułowane na wiele rozmaitych sposobów. Wie, co to melancholia i rozumie przenikającą te utwory poezję – jest delikatny i klasycznie powściągliwy (francuzi, chciałoby się powiedzieć w wielu momentach). Renesansowa, z jaką odnosi się do warstwy emocjonalnej *Gaspard de la nuit*, może nie przekonać wielbicieli tego cyklu w epokowych interpretacjach Marthy Argerich, przenikniętych tajemnicą, prowadzących niemal dialog z duchami z zaświatów. Ów północnoeuropejski chłodek Osborne wynagradza jednak z nawiązką poczuciem humoru i wdziękiem. Wszystkie części stylizowanego *Le tombeau de Couperin* brzmią „umownie”, a *Forlane, Rigaudon* i *Menuet* urzekają lekkością. *Alborada z Miroirs* jest *gracioso* od początku do końca, dowcipem skrzy się *Sérénade grotesque*, utwory w stylu Borodina i Chabrier różnią się czytelnie „manierą” kompozytorską, a transkrypcja własna Ravela *La valse* – „początku choreograficznego” – zawiera czytelne odwołania orkiestrowe, płynąc jednocześnie lekko, z nieustającym wirowaniem. Ocierający się o świetną zabawę wdzięk cudownie jednoczy szlachetność i zamyślenie w *Valses nobles et sentimentales*.

Muzyka fortepianowa jednego z najbardziej francuskich kompozytorów francuskich nie staje się w tym wykonaniu ani szkocka, ani tym bardziej brytyjska – zachwyca czystością intencji, trafnością ich odczytania i precyzją przekazu kierowanego do słuchacza – jest po prostu piękna.

SWEELINCK

Dzieła wybrane

Tomasz Głuchowski, organy
Ewangelickiego Instytutu
Muzyki Sakralnej
we Wrocławiu
Ars Sonora ARSO-CD-12
(2012)

Zarejestrowanie na płycie dzieł organowych jednego tylko kompozytora wydawać by się mogło pewnym ryzykiem. Czy muzyka żyjącego na przełomie renesansu i baroku organisty-improwizatora, który zapisał w partyturach zaledwie wycinek swojej klawiszowej twórczości (opublikowanej notabene dopiero po jego śmierci), może być dziś równie zachwycająca, jak na przełomie XVI i XVII wieku, kiedy to jedną z głównych atrakcji wizyty w Amsterdamie było słuchanie gry organowej Sweelincka w kościele Oude Kerk? Czy muzyka ta nie jest dziś dla wielu organistów i miłośników muzyki organowej muzealnym reliktem metodycznie wykonanej polifonii wokalne, przetranskrybowanej na instrument klawiszowy?

Aby przekonać się, że odpowiedź na owe wątpliwości po trzykroć brzmi „nie”, warto sięgnąć po płytę nagraną przez Tomasza Głuchowskiego, na której przedstawia on własny wybór utworów klawiszowych niderlandzkiego mistrza. Dobierając je, zręcznie przeplata toccaty i fantazje z różnorodnymi tematycznie świeciami i sakralnymi wariacjami oraz psalmami. Zmieniająca się narracja gwarantuje niesłabnące zainteresowanie słuchacza, dowodzi też, że mamy do czynienia z kompozytorem o bogatej pomysłowości motywicznej i wielkim kunszcie w tych pomysłach rozwijaniu.

Nagrane na płycie utwory można wykonywać zarówno na organach, jak na klawesynie. Tomasz Głuchowski, choć grywa na obu instrumentach, zdecydował



TOMASZ GŁUCHOWSKI

się wszystkie wykonać na organach.

Dla wykonawcy w Polsce wybór organów odpowiednich do dzieł Sweelincka jest niełatwy. Wyszukania instrumentu z wznacznymi się w górze skali pryncypałami, szerokimi i śpiewnymi fletami oraz błyszczącymi miksaturami, które stylistycznie nawiązywałyby do instrumentów późniejszych, mógł się podjąć jedynie organista zobowiązany z instrumentami niderlandzkimi, którego barwowa pamięć i intuicja pozwoliła nie tyle na „przekopiowanie” tych ideałów brzmieniowych, ile na wybranie brzmień nawiązujących do tego kręgu stylistycznego.

Organy w Ewangelickim Instytucie Muzyki Sakralnej zostały wybudowane w stylu neobarokowym w 1965 roku dla Brüderkirche w Lippstadt w Niemczech przez Paula Otta. Instytut otrzymał je w 2004 roku od Stowarzyszenia VEESO, zaś obecna temperacja (Neidhard) oraz kształt brzmieniowy są wynikiem pracy zdolnego intonatora Reinharda Schäbitza. Mimo niewielkich rozmiarów (II+P/18: HW-7, BW-6, P-5) instrument jest idealnie dopasowany do akustyki sali, w której się znajduje, co w znakomity sposób słychać w nagraniu Tomasza Głuchowskiego. Organista ze smakiem dobiera rejestracje, przenosząc słuchacza w północny „klimat” brzmienio-

wy, którego kwaśny koloryt pryncypałów przeciwstawiony jest ciepłym brzmieniom fletów i słodkiemu regału.

Mimo zbytniej jednorodności w tempach utworów (to chyba jedyny mój zarzut wobec wykonawcy), słuchając płyty nie odnoszę wrażenia, że każdy następny track na płycie to „znowu Sweelinck” – może to jednak niezły pomysł, żeby nagrywać krążki monograficzne?

W działalności Ars Sonora płyta ta jest chyba pierwszą taką produkcją. Warto podkreślić, że z zadaniem równie skomplikowanym, jak nagranie organów, Jakub Garbacz, który zna problemy tego instrumentu „od podszewki”, poradził sobie znakomicie.

Wróćmy jednak jeszcze do samej interpretacji i interpretatora. Nienaganna technika manualowa w połączeniu z organami reagującymi na zróżnicowane *toucher* oraz zdobnictwo – dosyć powściągliwe, lecz zawsze na miejscu – dopełniają wrażenia, że mamy do czynienia z dobrym organistą, który w sposób świadomy, poparty gruntowną wiedzą, pragnie przekonać słuchacza, że twórczość amsterdamskiego mistrza stanowi raczej źródło inspiracji i muzykę wciąż żywą, niż muzealny relik.

Mnie przekonał. Warto sprawdzić samemu...

MAŁGORZATA
TRZASKALIK-WYRWA